

Mój przyjaciel Tadeusz Klukowski



**Na fotografiach Romuald Kołodziejczyk z lewej- Tadeusz Klukowski z prawej
Druga połowa lat czterdziestych dwudziestego wieku**

Moje wspomnienia o Tadeuszu Klukowskim zaczynają się od roku 1945, kiedy byłem drużynowym drużyny harcerskiej przy Gimnazjum i Liceum w Szczepieszynie. Tadeusz był moim przybocznym. Przyjaźniliśmy się z nim także poza harcerstwem. Razem chodziliśmy do szkoły, razem mieszkaliśmy

w pokoju wynajętym u prof. Składnika przy ul. Długiej 24 podczas nauki w Liceum w Zamościu.

Prochomemu Komitetowi na
pamiętke wpisuje się Tadeusz
Kowalski od wszelkich groźd i
wspólnych wypraw.

Tadeusz K.

Twardo pracuj, światem
zwojem budujemy lepszą przyszłość.

Temu co myśli tak
samemu na pamiętke
Kowalski

Tadeusz K.

Karteczki pisane przez Tadeusza do mnie

Mieliśmy w Szczepieszynie niewielki „arsenał”- Tadeusza pistolet maszynowy „Sten” z amunicją, dwa angielskie granaty, oraz mój pistolet parabellum. Ten „arsenał”, po którym zostały już tylko zdjęcia, był przechowywany na strychu przyszpitalnego kościoła. Wiedzieli o nim także Wacek Drożdżyk i Rysio Guzowski. Tadeusz podczas przesłuchań w warszawskim więzieniu na Mokotowie ujawnił „arsenał” i przekazał UB.



Tadeusz urodził się 15 maja 1931 r. w szpitalu w Szczepieszynie. Jego matka Maria Kość pracowała w tym szpitalu, jako salowa. Nazywano ją też Kościcha, lub Kościelska. Takie przekręcanie rodzowego nazwiska zdarzało się b. często. Jedną z moich babek ze Szczepieszyna jest wymieniana w trzech dokumentach: chrzcin, ślubu i śmierci, jako Kalita, Kalicicha i Kalicińska.

Jak powszechnie twierdzono ojcem Tadeusza był Jan Biały malarz pokojowy. Po urodzeniu Tadeusz został ochrzczony w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Mikołaja i otrzymał imiona Tadeusz Zenon. Z niewiadomych przyczyn nie sporządzono wtedy aktu urodzenia. Wiadomo tylko, że chrztu dokonał ksiądz Henryk Blicharski, a zorganizował go i ojcem chrzestnym był Jan Biały.

Matki Tadeusza, mającej w chwili porodu 21 lat, na chrzcie nie było, bowiem była jeszcze w połogu. Zastępowała ją i była matką chrzestną jej koleżanka o nieustalonym nazwisku. Akt urodzin spisano dopiero w 1935 roku, gdy dyrektor szpitala w Szczepieszynie dr Zygmunt Klukowski i jego poślubiona cztery miesiące przed urodzeniem Tadeusza druga żona postanowili, nie mając własnych dzieci, wziąć go na wychowanie. W akcie tym zostało zapisano, że był synem Marii Kościelskiej „służącej i ojca niewiadomego”. Jako powód opóźnienia sporządzenia aktu urodzenia podano „wyjazd matki dziecięcia i pozostawieniu go na opiece ludzi obcych”. Wyjechała ze Szczepieszyna pozostawiając Tadeusza w szpitalu. Jan Biały również wyjechał. Nigdy już o nich nie słyszano.

W latach późniejszych pojawiła się wersja, że Tadeusz był naturalnym synem dra Klukowskiego. Co do ojcostwa Tadeusza jestem przekonany, że wersja ojcostwa Białego jest prawdziwa, a plotki o tym, że dr Klukowski był ojcem Tadeusza uważam za nie wiarygodne. I to nie tylko, dlatego, że w Szczepieszynie powszechnie mówiono o ojcostwie Białego, a przecież w tak małym miasteczku raczej wiadomo kto, z kim ma dziecko, ale również dlatego, że dla dra Klukowskiego byłaby ta ciąża, gdyby był jej sprawcą, rzeczą fatalną. Jeździł w tym czasie w konkury do późniejszej żony Zofii Szymańskiej- nie

chciałby tego dziecka 4 miesiące przed swoim z nią ślubem. Kościelska też nie chciała tego dziecka, o czym świadczy fakt, że zostawiła go na łasce obcych ludzi. Nic prostszego w tej sytuacji niż wykonanie aborcji. Dr Klukowski w swoich pamiętnikach tak omawia problem aborcji: „Zgłaszały się kobiety wiejskie, mieszczańki, Żydówki, żony i córki urzędników, policjantów, żony lekarzy, inżynierów, adwokatów, sędziów, prokuratorów oraz liczne ofiary związków nielegalnych i stosunków przelotnych. Nawet księża nie stanowili pod tym względem wyjątku. Bywały nieraz zdarzenia, kiedy usuwając ciążę z pewnością ratowałem kobietę od śmierci samobójczej, a jeszcze częściej decydowałem o jej dalszym losie”. Czyżby w tej sytuacji, decydującej na pewno o losie jego małżeństwa, nie podjął radykalnej decyzji i nie przeprowadził aborcji? Nie przeprowadził, ponieważ nie było to jego dziecko.

A oto, co pisze na ten temat ksiądz infułat Henryk Guzowski: „**BEZPOŚREDNIO OD DR ZYGMUNTA KLUKOWSKIEGO (podkreślenie moje)** wiem, że Tadeusz Kościelski (a po adopcji prawnej Klukowski) był synem posługaczki szpitalnej Marii Kość, nazywanej przez niektórych Kościelską i Jana Białego.[..]. Najczęściej i najwięcej rozmawiałem z doktorem wtedy, gdy przebywałem u rodziców po święceniach kapłańskich, które otrzymałem w Gorzowie Wlkp. 29 czerwca 1954 r. i po odbytych prymicjach w kościele parafialnym Św. Mikołaja w Szczepieszynie. Doktor zamieszkiwał wtedy w tym samym domu (u rodziców ks. Guzowskiego) piętro niżej....skąd znam sporo wiadomości i szczegółów z jego życia prywatnego ”.

Myślę, że rozmowy te były szczere i bardzo głębokie, ze względu na to, że ksiądz i doktor wspólnie działali w ruchu oporu (doktor pisał-Guzowski drukował) i razem aresztowani razem siedzieli w więzieniu UB. Skłaniało ich to do dużej otwartości.

Tadeusz uczęszczał do szkoły powszechnej w Szczepieszynie, a po jej ukończeniu przerobił na tajnych kompletach, zorganizowanych z inicjatywy dra Klukowskiego i prowadzonych w jego szpitalnym gabinecie przez p. Janinę Józwiakowską, program pierwszej klasy gimnazjalnej. W roku 1944 rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Szczepieszynie, a po jego przekształceniu w 1947 roku w Liceum Pedagogiczne uczył się dalej w Liceum Ogólnokształcącym w Zamościu.

Przed przeniesieniem do Zamościa, dnia 2 sierpnia 1947 roku, postanowieniem Sądu Grodzkiego w Szczepieszynie nastąpiło przysposobienie Tadeusza Kościelskiego przez p. Klukowskich. Na boku aktu urodzenia Tadeusza w dokumentach stanu cywilnego w Szczepieszynie istnieje zapis: „Na mocy postanowienia Sądu Grodzkiego w Szczepieszynie z dnia 2.VIII.1947 r. Nr 681 wymieniony obok Tadeusz Zenon Kościelski przysposobiony został przez Zygmunta i Zofię Stanisławę z Szymańskich małżonków Klukowskich”.

Odtąd Tadeusz nosił nazwisko Klukowski. Było to w istocie potwierdzenie stanu faktycznego, gdyż Klukowscy wychowywali Tadeusza już od kilku lat.

W czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej Tadeusz był przesiąknięty atmosferą konspiracji i partyzantki, wyniesioną z domu dr Klukowskiego, w którym, jak zresztą w wielu innych polskich domach, panowała atmosfera nieomal patriotycznej egzaltacji. Przyjmował wszystko po dziecinnemu (w roku 1944 miał 13 lat), jako dalszy ciąg przygód Pana Wołodyjowskiego i

Kmicica. W latach szkolnych, tuż po wojnie, kiedy oddziały partyzanckie prowadziły nadal walki tym razem z NKWD i UB, Tadeusz chodził w ubraniu uszytym na wzór mundurów żołnierzy polskich w Anglii. W kolorze zielonym, z jednym pagonem zielonym, drugim czarnym i maciejówce również koloru zielonego (patrz zdjęcia). Był to niejako substytut działalności partyzanckiej. Miało to dawać do zrozumienia, że coś jest na rzeczy. A także w pewien sposób imponować, szczególnie dziewczynom.



Z lewej Tadeusz Klukowski ze Stenem z prawej Romuald Kołodziejczyk.

Wyżywaliśmy się w działalności harcerskiej- grach terenowych, zbiórkach, ogniskach itp. W latach 1945, 1946 i 1947 byliśmy na obozach harcerskich: w Wysokiem k/ Zamościa, w Zwierzyńcu i Kowańcu k/ Nowego Targu. Kiedy harcerstwu starano się odebrać dotychczasowy ustrój i uczynić z niego młodzieżową przybudówkę partii, powołaliśmy przy zamojskim hufcu ZHP tajne koło starszo- harcerskiego złożone z drużynowych, ich przybocznych i kilku starszych wiekiem i stopniami harcerzy. Inauguracja

tego koła odbyła się z ceremoniałem harcerskim wieczorem w lesie za Brodzką Górą koło Szczepieszyna przy ognisku, gdzie każdy z nas przyrzekał zachować wierność dotychczasowemu prawu harcerskiemu.

W 1946 r., rok po wojnie, wybraliśmy się z Tadeuszem na zwiedzanie Polski. Wg posiadanych kartek pocztowych, które wysyłałem z drogi do rodziców, ze Szczepieszyna do Katowic jechałem całą dobę. Mieliśmy się spotkać z Tadeuszem i Cezarym Klusem we Wrocławiu, ale spotkaliśmy się dopiero w Jeleniej Górze. Zwiedziliśmy Śnieżkę, na której spotkaliśmy klasę szkolną czeskich dziewcząt i kilka innych schronisk. Potem, już tylko z Tadeuszem pojechaliśmy na święto morza do Szczecina. Byliśmy na pewno doroślejsi niż dzisiejsi nastolatki, mieliśmy odważnych rodziców, którzy nie wahali się puścić nas w drogę, gdy pociągi jeździły, kiedy mogły i jak chciały, a łączność była tylko listowna- list „szedł” najmniej kilka, a najczęściej kilkanaście dni.

W 1947 roku rozpoczęliśmy z kilkoma innymi kolegami ze Szczepieszyna naukę w Liceum im. Jana Zamoyskiego w Zamościu. Wynajęliśmy we dwóch z Tadeuszem pokój u naszego łacinnika prof. Składnika. Odtąd przebywaliśmy z sobą niemal cały czas chodząc do jednej klasy i razem mieszkając.

Tadeusz lubił śpiewać partyzanckie piosenki, lecz niemiłosiernie fałszował, co wtedy dawało mi się szczególnie we znaki. Nie miał kompletnie słuchu, za to pięknie, z talentem rysował żołnierzy. Mam do dzisiaj jego rysunki, które podpisywał np. „Błysk” MP (miejsce postoju) i datę.

Niektórzy utrzymują, że w Zamościu Tadeusz należał do konspiracyjnej organizacji harcerskiej „Szara Brać”. Przebywając z Tadeuszem cały czas- w domu i szkole, zaprzeczam temu. Ta harcerska organizacja rozwinęła szerszą działalność w 1949 r., kiedy Tadeusz opuścił już Zamość i rozpoczął studia na wydziale prawa UMCS w Lublinie. W trakcie procesu Tadeusza w 1952 r. prokurator zarzucił mu, że utworzył inną nielegalną, trzyosobową: Klukowski, Pobutkiewicz, Kurzępa, organizację- Konspiracyjne Oddziały Skautowe /KOS/ mającego za zadanie kontynuowania tradycji i form tzw. Starego Harcerstwa, którego ustrój i cel miał pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, czym dopuścił się przestępstwa z art. 36 Dekr. z dn. 13.6. 1946 r.” i za czyn ten skazał go na 8 /osiem/ lat więzienia

W roku 1949 po uzyskaniu matury Tadeusz rozpoczął studia prawnicze w Lublinie, ja zaś w Akademii Handlu Zagranicznego w Szczecinie. Drogi nasze rozeszły się. Po aresztowaniu w 1950 r dr Klukowskiego i związanego z tym braku wsparcia finansowego przeniósł się Tadeusz do Warszawy, gdzie podjął pracę i nie miał urlopów w terminach zgodnych z moimi feriami świątecznymi i wakacjami. Widywaliśmy się już tylko kilka razy do roku, podczas mojego przejazdu przez Warszawę do domu na święta czy wakacje.

Ostatni raz widzieliśmy się podczas mojego powrotu do Szczecina z ferii świąt Bożego Narodzenia w styczniu 1952 roku. Zatrzymałem się u niego chyba na dwa dni. Odwiedziliśmy kilka knajp i mocno pod gazem pojechaliśmy do niego, do Józefowa po Warszawę. Nie mieszkał, jak napisano w wyroku przy ulicy Na Plebani, lecz Ku Plebani. W nocy zerwał się ze snu, wcisnął w kąt pokoju i krzyczał: krew, wszędzie krew, zabierzcie tę krew. Na drugi dzień nie wiedząc, czy było to grane dla mnie przedstawienie, czy rzeczywiście zabrnął gdzieś za daleko, chciałem go wysondować. Odpowiedział mi słowami z Pieśni o Rolandzie: im mocniej napniesz łuk, tym

dalej leci strzała, a ja teraz napinam łuk. Może w tym czasie „nagrywał” swoje przystąpienie do organizacji Kraj?

Wiedząc o moim negatywnym stosunku do działalności konspiracyjnej w ówczesnych warunkach tj. w siódmym roku po wojnie, w czasach stalinizmu, kiedy nie wiadomo ilu i kto jest konfidentem, postanowił nic mi nie mówić. Domyślając się, co się święci przestrzegałem go, że działalność taka jest samobójstwem.



Rysunki Tadeusza

Do tajnej organizacji „Kraj”, jak podaje akt oskarżenia, wprowadziła go na jego prośbę dwa miesiące później, w marcu 1952 r., Jadwiga Janiszowska, siostrzenica drugiej żony dra Zygmunta Klukowskiego, pani Zofii Klukowskiej. Jadwiga Janiszowska wraz ze swą siostrą Barbarą mieszkały w Warszawie przy placu Narutowicza. Poznałem je chyba w 1951 r., wprowadzony tam przez Tadeusza. W tym czasie zacząłem gwałtowniełysiec i za poradą lekarza chodziłem z ostrzyżoną głową. Tadeusz zaprowadził mnie do Janiszowskich dając im i innym do zrozumienia, że jego przyjaciel właśnie wrócił z miejsca gdzie „strzygą głowy”.

Organizacja „Kraj” zasłynęła z wykonania wyroku śmierci w 1951 r. na Martyce, redaktorze audycji radiowej „fala 49”. Audycja ta włączała się w trakcie różnych audycji radiowych i po słynnym: „mówi fala 49”, powtórzonym kilkakrotnie, zaczynała opluwać armię Polską na zachodzie, jej dowódców i rząd na emigracji, Armię Krajową i jej dowódców, historię Polski itd. itp. Tadeusz nie brał udziału w zabójstwie Martyki, nie należał jeszcze do organizacji „Kraj”.

Tadeusz wraz z ze zwerbowanymi przez siebie dwoma studentami z Lublina Grobickim i Kurzępą oraz dwiema dziewczynami Przyczynkówną i

Medzgieier tworzyli grupę, której dowódcą był Tadeusz i która operowała na terenie Warszawy. Wpadli w ręce UB po trzech miesiącach działalności, kiedy podczas pewnej akcji aresztowano jedną z jej uczestniczek. Musiała być szybko „złamana”, gdyż w ciągu kilku dni zostali aresztowani wszyscy pozostali członkowie grupy.

Zostali także aresztowani niewykryci do tej pory, wszyscy czterej wykonawcy wyroku na Martyce, skazani teraz na karę śmierci i straceni.

Nie bardzo jasna jest działalność dowódcy organizacji „Kraj” majora Zenona Tomasza Soboty, vel Zenona Tomaszewskiego pseudonim „Jan”, który podczas okupacji niemieckiej działał w strukturach AK na Rzeszowszczyźnie. Po wyzwoleniu był starostą będzińskim, od września 1945 r. prezydentem Katowic skąd odszedł wg jednej wersji za malwersacje, wg innej sam zrezygnował. Później związał się z ruchem ludowym w Wielkopolsce. W 1947 r. został starostą zielonogórskim i podobno podjął współpracę z organami bezpieczeństwa. Na początku lipca 1952 r., po aresztowaniu członków grupy Tadeusza uciekł do Zwierzyńca do rodziny Kurzępy, gdzie został zastrzelony przez mających go aresztować milicjantów.

Wszyscy żyjący jeszcze członkowie organizacji „Kraj”, z którymi rozmawiałem, mają dzisiaj o „Janie” niezbyt pochlebną opinię. Najsłabsza z nich, wyrażona mi przez doświadczoną konspiratorkę z czasów okupacji niemieckiej i powstania warszawskiego, skazana na karę śmierci za działalność w organizacji „Kraj”, której na szczęście nie wykonano, brzmi: wykorzystując patriotyzm, zapał i naiwność młodzieży stworzył organizację wykorzystywaną przez niego również do zaspakajania swoich potrzeb materialnych.

Tadeusz został aresztowany 2.7.1952 r. i osadzony w słynnym więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie.

Nic nie wiemy o śledztwie i metodach jego prowadzenia w stosunku do Tadeusza. Wiemy tylko, że w tym czasie były one potworne. Mimo tego Tadeusz nie załamał się do końca i np. po ujawnieniu i wydaniu naszego „arsenału” nie wymienił mojego w nim udziału, nie zdradził też, że wiedzieli o tym Ryszard Guzowski i Waław Drożdżyk. Uratował nas tym samym, co najmniej od długoletniego więzienia i potwornego śledztwa.

Po rozprawie, o której piszę osobno, skazano Tadeusza podwójnie na karę śmierci. Wyrok wykonano 16.6.1953 r. Do dzisiaj nie znane jest miejsce jego pochówku.